Nr. 7. We Lwowie Sobota dnia 7 Stycznia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Domowe sprawy.

Lwów 6 stycznia.

W rozprawach nad prowizorjum budżetowem — zabrał, jak wiadomo, głos p. Romanowicz i krytykując zaprowadzenie stanu wyjątkowego w powiatach zachodnich, uderzył ostro na administrację, zarzucając jej organom powiatowym nieporadność i niedołęstwo. Przemówienie p. Romanowicza było tak szorstkie i w tak wysokim stopniu krzywdzące wszystkich urzędników administracyjnych, że namiestnik hr. Piniński ujrzał się spowodowanym wystąpić przeciw niesłusznym zarzutom i stanąć w obronie ciężko dotkniętych urzędników, którzy chyba są zbyt dobrymi obywatelami, ażeby ich można — jak to uczynił p. Romanowicz — posądzić, iż sami się przyczynili do zaprowadzenia stanu wyjątkowego! Rzecz prosta, że mowa p. Romanowicza była spowodowana głównie chęcią upolowania poklasku ze strony żywiołów radykalnych, z którymi p. Romanowicz — od czasu, gdy fotel krajowego „ministra" zmienił na podwójny fotel redakcyjny — kokietuje bardzo chętnie. Następnie wskazanem było, by lewica choć raz uderzyła w ton energiczniejszy — od którego odzwyczaiła się zupełnie w czasie, gdy musiała popierać politykę wydziałową swego inspiratora, a wreszcie było wskazanem ze szpalt *Słowa* przypomnieć się w dawniejszej roli trybuna ludu...

Nicbyśmy przeciwko temu ostatecznie mieć nie mogli gdyby echo tej mowy nie było rozeszło się poza krajem. Tymczasem *Neue fr. Presse* nie wchodząc w intencje p. Romanowicza i w pobudki, jakie go skłoniły do wygłoszenia tej mowy — bierze ją tak, jak ją uwiecznił stenogram, i z całą lubością przytacza wszystko, co p. Romanowicz powiedział na temat niedołęstwa administracji! Rzecz prosta, że sprostowanie p. namiestnika pomija milczeniem zupełnem, a mowę menera lewicy komentuje w sposób następujący:

„Wywody p. Romanowicza są wymownym komentarzem, do podnoszonych tak często w ostatnich czasach ze strony polskiej postulatów rozszerzenia autonomji"... Nie przypuszczamy, ażeby p. Romanowicz na równi z pp. Stapińskim, [illegible]szyńskim lub Stojałowskim pragnął się stać „dokumentem i argumentem" w ręku naszych wrogów przeciwko autonomji — wierzymy, że stało się to tylko przez nieostrożność. Jednakże nieostrożność i nieliczenie się ze skutkami słów publicznie wypowiadanych, jest karygodną nawet u młodego i niedoświadczonego posła — cóż dopiero u „starego parlamentarzysty i człowieka uchodzącego za przewódcę stronnictwa"!

Spodziewamy się, że lekcja udzielona przez *N. fr. Presse* uczyni p. Romanowicza na przyszłość oględniejszym i ostrożniejszym w wojowaniu podejrzanej prawdziwości argumentami.

* * *

Bezpośrednio po notatce omawiającej mowę p. Romanowicza zamieszcza *N. fr. Presse* streszczenie relacji poselskiej p. dra Lewickiego, wygłoszonej w Drohobyczu dnia 4 stycznia b. r. P. dr. Lewicki jest dla nas, jako człowiek polityczny, sympatyczniejszy, aniżeli p. Romanowicz, a zwłaszcza p. Rutowski, jest on więcej szczery i stalszy w swoich zasadach, to też w niejednem się z jego wywodami godzimy. Godzimy się przedewszystkiem z tem, że misją Polaków nie jest dopomaganie do obalenia parlamentaryzmu — ale dążenie do jego utrzymania, my bowiem mamy największy interes, abyśmy mogli wykonywać kontrolę parlamentarną nad biurokracją. Nie godzimy się natomiast na sposób, w jaki mowca odzywa się o Czechach — w jaki nie odzywa się o hegemonach niemieckich. Z mowy p. Lewickiego przebija chęć oszczędzania Niemców na niekorzyść Czechów zwłaszcza w zdaniu następującem: „Większość prawicy musi złożyć dowody swej siły i zdolności do rządu przez najściślejsze poszanowanie praw mniejszości, przez taktowne zachowanie się wobec opozycji, przez wstrzymywanie się od cienia wielkiej prowokacji"... To już tak naciągnięte, że i dziecko się na tem pozna! Więc większość jeszcze nie szanuje praw (?!) mniejszości, więc jeszcze nie zachowuje się taktownie — lub nawet... prowokuje?! Większość jest na punkcie poszanowania nie już praw, ale uroszczeń kliki opozycyjnej karygodnie potulną, jej taktowność graniczy z tchórzostwem, a o prowokacji mowy nie ma, bo prowokacja wychodzi jedynie i konsekwentnie ze strony mniejszości. Te więc rady p. Lewickiego są zupełnie zbędne — i sprzeczne z istotnym stanem rzeczy!

W przemówieniu p. Lewickiego było jeszcze coś, czego milczeniem pominąć nie możemy. Oto na interpelację jednego z wyborców w sprawie pomijania kandydatów sędziowskich żydów przy awansach, odpowiedział p. Lewicki: „Konstytucja otwiera urzędy wszystkim obywatelom, mającym wymagane kwalifikacje, bez różnicy wyznania, przeto obowiązkiem władz jest tego postanowienia konstytucji przestrzegać"... Jeżeli to nie był tylko frazes obliczony na uspokojenie wyborców żydowskich, którzy naturalnie w Drohobyczu są siłą, to musimy p. Lewickiemu wyrazić prawdziwe ubolewanie. Dziś ludność już nie da się brać na kawał formuł „liberalistów" żydowskich: ludność chrześcjańska nie myśli o odbieraniu żydom praw politycznych — ale stanowczo sobie nie życzy, ażeby wyrokowanie zarówno w sprawach cywilnych jak karnych było w ręku żydów.

Etyka żydowska jest zbyt znaną i zbyt dokładnie ocenioną, ażebyśmy potrzebowali tłumaczyć p. Lewickiemu, dlaczego powiedzeniem swojem stanął w zupełnej sprzeczności z zapatrywaniem całego ogółu chrześcjańskiego.

W jaki sposób kupuje się obecnie majątki.

Jeden z obywateli wiejskich zajmujących się z wielkim interesem ekonomicznymi stosunkami w kraju naszym, nadsyła „Gar. Nar." ciekawy obraz rezultatów, do których prowadzą niezdrowe spekulacje kupna majątków ziemskich dotyczące. Obraz ten jest tem smutniejszy, że są uwzględnione warunki najpomyślniejsze i pesymizm nie odgrywa roli w zbyt wygórowanych wydatkach: Cyfry przedstawione stanowią wymowny dowód, jak własność ziemska obciążona do ⅔ wartości, sprowadza ruinę niechybną, a kraj i tak ubogi naraża na coraz większy upadek ekonomiczy. Dziś zwłaszcza jest na dobie zwrócenie uwagi na tak ryzykowne spekulacje, bo ilu ludzi uważa ziemię za towar, którym się handluje z dnia na dzień, grając w giełdowe *haussy* i *baissy* w intencji nadzwyczajnych zysków.

Oto szkic strat niechybnych, do jakich dochodzi człowiek porywający się do interesu przechodzącego jego siły finansowe:

Pan A. posiada 30.000 zł. kapitału i kupuje od p. B. majątek ziemski wartości 100 tysięcy zł., a mianowicie: 200 morgów lasu po 125 zl. (100 zł. las, 25 zł. ziemia z pod niego), remanent 5000 zł., 450 morgów ziemi ornej z budynkami, ogrodami, pastwiskiem itd po 155 zł. za mórg czyli razem 100.000 zł. wartości.

Ponieważ właściciel musi czekać na spłatę pieniędzy należnych, kupujący przepłaca majątek o 5.000 zł. czyli kupuje za 105.000 zł.

Na majątku cięży 30.000 banku, zamortyzowanych do 25.000 zł.

Jakiż jest bilans nowego właściciela w chwili wchodzenia do majątku.

Koszta przedstawiają się jak następuje:

105.000	cena kupna
4.600	podatek przenośny (3½%+25% od tego)
800	faktorne ¾%
550	kontrakt
1.000	4% różnica kursów od 25.000 pożyczki
150	faktor za sprzedaż lasu
1.000	naprawa budynków
300	faktor za wypuszczenie w dzierżawę
3.200	koszta podniesienia pożyczki maksymalnej 40.000 w banku wiedeńskim, przeniesienie bankowe, strata na różnicy kursów, koszta itp. wynoszące 8%
1.500	strata prowadzenia gospodarstwa, nim znajdzie się dzierżawca
118.000	kosztuje nowo nabyty majątek.

Fundusze nabywcy są następujące:

gotówka w kapitale własnym	30.000
las wartości 20.000 w skutek szybkiej sprzedaży może dać gotówkę tylko	15.000
kaucja dzierżawcy	2.000
remanent wskutek przymusowej sprzedaży przynosi już tylko	3.000
bank pierwotny	25.000
dodatkowa pożyczka	40.000
dla pokrycia niedoboru pożycza się od Fryca na 5%	3.000
Co stanowi	118.000

Ciężary roczne:

Od 70.000 pożyczki bankowej 5½%	3.850
podatki	500
procent 5 prc. od kaucji 2.000 zł.	100
procent 5 prc. od pożyczki Fryca	150
asekuracja budynków	100
	4.700

Dochody roczne:

Od ziemi wydzierżawionej 450 morg. à 9 zł.	4.050
czyli niedobór roczny	650

Do rozchodów liczy się jeszcze:

Życie jako procent od kapitału	1.200
jazdy i procent od rat zaległych	150
	2.000

Czyli niedoboru rocznie okrągło 2.000, których albo nie dopłaca bankowi, albo musi pokrywać pożyczką osobną.

Po dwóch latach podobnej gospodarki nowonabywca widzi się zmuszonym sprzedać majątek. Długo musi szukać amatora, bo dwie trzecie Galicji są na sprzedaż, wreszcie przystępuje do upragnionej transakcji i cóż się pokazuje?

Z powodu lasu wyciętego może tylko ziemię z pod niego liczyć 30 zł.	6.000
450 morg. ziemi po dwóch latach złej gospodarki przedstawia wartość już tylko po 120 zł. za morg	54.000
	60.000

Suma osiągnięta ze sprzedaży wynosi więc już tylko 60.000 zł. Rezultatem jest minus następujący:

p. A. traci	30.000 zł.
bank	8.000 „
kaucja dzierżawcy	2.000 „
Fryc-pożyczkę	3.000 „
inni wierzyciele	2.000 „

Czyli operacja kupna majątku przenoszącego finansowe siły przyniosła straty 45.000 zł.

Naturalnie, że jeżeli sprzedający uzyska cenę wyższą nad 60.000, o tyle też zmniejszą się straty ogólne.

Obraz ten wyda się wielu szlacheckim oplymistom i „gutsmacherom" jako namalowany zbyt czarnemi barwami. Niemniej rezultat podobny jest niezawodnym końcem wszelkich operacyj, podjętych nad siły finansowe. Warto go rozważyć nam, którzy w interesach wprowadzamy czynnik fantazji, owe *X* nieznane, które ma wyrównać niedobory i ze skromnego kapitalisty zrobić dziedzica majątku ziemskiego, przechwalającego się swemi zdolnościami finansisty.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7 stycznia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Safanduły", komedja; wieczorem „Traviata", opera.

Kalendarz. Sobota (7): Walentego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 17.

Żołnierze z r. 1863 obchodzili w swojem stowarzyszeniu przy ul. Dominikańskiej tradycyjną uroczystość łamania się opłatkiem. Można sobie łatwo wyobrazić nastrój takiego zebrania. Zdawało się, jakby po nad głowami osiwiałych wojowników naszych unosiły się jeszcze dziś echa pobudek obozowych i szumów leśnych — dzięki cudownej sile wspomnień. Pp. Kalita i Drewniewski mówili ślicznie na temat naszych ideałów, dr. Dziędzielewicz zapewnił, że ich urzeczywistnienie jest gwiazdą przewodnią „Sokoła".

Rozwiedli się. Pewne młode małżeństwo stawało onegdaj przed sądem karnym lwowskim, żądając rozwodu. Naturalnie, każda ze stron przypisywała winę drugiej, daleko większą jednak zaciętością odznaczała się młoda dama, utrzymując uporczywie, że pan mąż jest „winien". Przesłuchano wielu świadków, między innymi lekarzy, którzy zrehabilitowali młodego małżonka, stwierdzając, że po jego stronie nie ma przeszkód. Mimo to sąd przychylił się do prośby skarżącej i unieważnił małżeństwo, okazało się bowiem, że przeszkoda istniała, ale po stronie — pani. Męża skazano na zwrot posagu w kwocie 5000 zł. Był to pierwszy we Lwowie proces o unieważnienie małżeństwa wedle nowej procedury cywilnej rozstrzygnięty. Według dawnej trwałby około dwóch lat.

Dogodzili sobie. Do późna w nocy pili wczoraj dwaj chłopi z za janowskiej rogatki w jednym z szynków, znajdujących się obok kościoła św. Anny. Jeden zwał się Hryńko Hołyszko, a drugi Mikołaj Hryniowicz. Po północy pod wpływem spirytualjów harmonja między nimi zaczęła szwankować. Doszło do tego, iż się obaj serdecznie pobili, zadając sobie wzajemnie masę sińców i ran na głowie, tak, iż obu odwieziono na stację ratunkową celem opatrzenia. Tak to spędzili wczoraj swą „wilję" Hryńko Hołyszko i Nykoła Hryniowicz.

Bratki kwitnące w styczniu. Z Bóbrki donoszą nam pod datą 3 bm.: Dzisiaj rano tutejszy egzekutor podatkowy p. Adolf Janowski przyniósł do urzędu podatkowego bukiet bratków kwitnących ze swego ogródka obok domu się znajdującego.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Ciemniewski bawi we Lwowie.

Losowanie sędziów przysięgłych dla I. kadencji, rozpoczynającej się 6 lutego we Lwowie, odbyło się wczoraj. Na przysięgłych głównych wylosowani zostali pp. Bachman Gustaw, Możarowski Szymon, Kalnicki Jan, Tarnawski Jan, Kotowicz Józef, Szczerbicki Fr., Golczewski Adolf, Müller Jakób, Ehrhardt Fr., Franz Antoni, Stachiewicz Wł., Klein Robert, Mslewski Leonard, Wysocki Mieczysław, Fleischer Herman, Kędzior Józef, Onyszkiewicz Zdzisław, Śniadowski Stanisław, Lewicki Ignacy, Śliwiński Jan, Solecki Marceli, Czmiel Michał, Piasecki Józef. Olearczuk Juljusz, Abgarowicz Józef, Bukowski Jan, Niezabitowski Witold, dr. Wallach Hersch, Lerski Jan, Thullie Maksymiljan, Fried Ignacy, Cirok Jan, Łokuciejowski Adolf, Hüttner Jakób, Orzechowski Feliks, Szczerba Florjan; na zastępców przysięgłych pp.: Jaworski Ludwik, Sekler Wilhelm, Choleniewski St., Remisch Fr., Kolischer Herman, Kosiba Wojciech, Teliczek Józef, Abramowicz Jakób, Romański Franciszek.

Dwa pogrzeby przeciągały onegdaj równocześnie ulicami Lwowa, tuż bowiem za karawanem wiozącym zwłoki śp. Franciszka Jędrzejowicza postępował wóz żałobny ze zwłokami śp. Niewiadomskiej. Mimo niepogody i śniegu towarzyszyły obu pochodom liczne żałobne orszaki. Za trumną śp. Jędrzejowicza postępował marszałek hr. Badeni z licznem gronem posłów, namiestnik hr. Leon Piniński, prezes izby handlowej dr. Marchwicki i w. i. Przed wyniesieniem zwłok śp. Franciszka Jędrzejowicza, pokropił je ks. biskup Weber.

Przed domem żałoby śp. Niewiadomskiej chór „Echa" wykonał „Beati Mortui," potem kondukt ruszył. Towarzyszyli mu liczni reprezentanci świata literackiego i muzycznego. Oba pogrzeby zdążały ku cmentarzowi Łyczakowskiemu.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Włodzimierza Werhanowskiego, Kazimierza Angielczykowskiego, Stanisława Marjana Kopczyńskiego. Karola Mostaja Skulskiego, Jana Konstantynowicza, Wacława Feliksa Kołczykiewicza, Jana Rogowskiego, Włodzimierza Gwozdowiczą, Eugenjusza Jana Dzerowicza, Eugenjusza Jana Dzerowicza. Ludwika Reehra, Jana Kazimierza Skowrońskiego, Jana Florjana Nikischa i Stanisława Jana Bałyckiego.

Uznanie. Lekarze stacji ratunkowej wręczyli onegdaj swemu prezesowi, dr. Streynowskiemu, adres z wyrazami uznania za jego znakomitą działalność około rozwoju Towarzystwa ratunkowego, a zarazem podziękę za opiekę. udzielaną młodszym lekarzom. Adres kończą życzenia z powodu niedawnego odznaczenia dr. Stroynowskiego orderem.

Opłatek w „Sokole" zgromadził wczoraj wieczorem w gmachu „Sokoła" przy zastawionym stole przeszło 100 osób, wśród których widzieliśmy prezydenta Małachowskiego, wicepr. Michalskiego i kilku radnych. Szereg toastów rozpoczął prezes „Sokoła" p. Dzięglzielewicz, wychylając toast na cześć obecnych gości, po nim mówił dr. Małachowski, który pił na cześć i rozwój „Sokoła." W szeregu dalszych toastów przemawiali prawie wszyscy obecni reprezentanci lwowskich towarzystw, poczem prawie do godziny 12 przepędzili obecni czas na serdecznej pogadance.

3 woły czarne, duże, rasowe, błąkały się wczoraj wieczorem po placu Strzeleckim bez dozoru właściciela, póki ich nie zabrał pod swą opiekę komisarjat dzielnicy III

Obywatelstwo honorowe. Rada gminy miasta Turki, nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe, pp.: Franciszkowi Leopoldowi Bilińskiemu, staroście i Janowi Kiwiarowskiemu, radcy sądowemu w Turce, za położone zasługi dla dobra gminy miasta Turka.

Egzaminy kwalifikacyjne w terminie lutowym 1899 przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych w Przemyślu, rozpoczną się dnia 16. lutego r. b. przed południem.

Podania należy wnosić najdalej do dnia 10. lutego r. b.

Aresztowanie oszustów. Na krakowskim dworcu kolejowym policja aresztowała Halperna z Wyżnicy na Bukowinie, udającego się do Ameryki. Aresztowanie spowodowane zostało depeszą żandarmerji z Wyżnicy, gdzie Halpern dopuścił się jakiegoś większego oszustwa.

Policja krakowska przyaresztowała Wolfa Blechsteina, który za fałszywemi świadectwami podawał się, jako ofiara ostatnich rozruchów antisemickich, w których miał stracić cały majątek, a żona ciężko

---

Bohater-Męczennik.

..... A gdy kraj ocalę,
Nie zasiędę na tronie, przy tronie, pod tronem —
Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę!
Imienia nie zostawię po ciele spalonem,
Tylko echo — i miejsce jakieś wielkie! próżne!
A dzieje będą memu imieniowi dłużne,
Pochwalą i zapłacą tylko zapomnieniem...
(Słowacki. Kordjan scena IV.)

Dwadzieścia pięć lat temu — zmarł w Warce pod Warszawą Piotr Wysocki, jeden z głównych inicjatorów powstania listopadowego, jeden z tych dzielnych synów Ojczyzny, którego pamięć w sercach pokoleń na wieki żyć powinna. Życie jego to jeden ciąg pracy, poświęcenia i ofiar dla Ojczyzny, to piękny przykład miłości kraju nie w słowie, ale w czynie!

Piotr Wysocki urodził się temu lat sto w roku 1799 w Warszawie. Mając lat siedmnaście wstąpił do wojska, a od roku 1817 służył w tak zwanej gwardji królewskiej. W roku 1824 został podporucznikiem i nauczycielem w szkole podchorążych. Na tem stanowisku zdobył sobie niebywały wpływ na młodzież i on to był głównym organizatorem tak zwanego spisku koronacyjnego, który uwiecznił Słowacki w Kordjanie, a który później przeobraził się w spisek belwederski. W roku 1830 on podsunął Szembekowi wniosek o uwłaszczenie włościan za wynagrodzeniem: niestety nie potrafiono, czy nie chciano wówczas zrozumieć olbrzymiej doniosłości tej myśli, która byłaby się mogła stać zbawieniem Polski. Wysocki nie dążył do zaszczytów, jako kapitan i przyboczny adjutant Radziwiłła walczył pod Wawrem i Grochowem, brał udział w wyprawie Dwernickiego na Wołyń i przekroczył z jego korpusem granicę Galicji. Powrócił niebawem do Warszawy i objął komendę 10. pułku, na którego czele okrył się nową chwałą. W czasie szturmu Rosjan na Wolę ranny kilkakrotnie (dnia 6. września 1831 roku) dostał się w ręce barbarzyńskiego wroga.

Sądzono go jako oficera-zdrajcę i skazano na śmierć.

Skazanego kuszono obietnicą, prośbą i groźbą, ażeby prosił cara o ułaskawienie — wpychano mu formalnie pióro do ręki. On jednak, nieustraszony — drugi Mucius Scaevola — na podsuniętem sobie podaniu o ułaskawienie zamiast swego nazwiska napisał te słowa pamiętne:

„Nie dla tego broń podjąłem, aby prosić o łaskę cesarza, lecz dla tego, ażeby jej mój naród nigdy nie potrzebował".

Ocalał jednak wraz z innymi na to, ażeby przejść wszelkie piekielne męki i katusze drogi na Sybir i pracy w karnych rotach. Przykuty do taczek dzielił cierpienia rodaków, a za chęć pomożenia im musiał wytrzymać chłostę tysiąca kijów. Nic jednak nie zdołało ugiąć ducha „silniejszego jak opoka, twardszego jak głaz, a czulszego jak matki dla niemowląt"...

Wreszcie znużył się wróg. Po kilku latach zwolniono go od taczek i służby w karnych rotach i internowano w Akutaj, gdzie zajął się fabrykacją mydła. Zarobek swój dzielił pomiędzy potrzebujących i chociaż sam miał niewiele, przecież setkom współbraci pomagał i starał się ich los osłodzić. Nie tylko jednak myślał o krzepieniu ciała — ale i podniesieniu ducha. W jego domu była formalna szkoła i bibljoteka, z której całe setki również korzystały. Hasłem jego życia było zawsze:

„Nie ma miłości Ojczyzny bez miłości współbraci,
„I oświata tylko podźwignąć nas może"!

Po 26 latach cierpień i katuszy pozwolono mu powrócić do Ojczyzny. Ziomkowie jego kupili mu małą posiadłość w Warce, gdzie spędził resztę życiu. I tam nie przestał zachęcać i zagrzewać do miłości Ojczyzny, do podniesienia oświaty — a przez to do dobrobytu narodowego. Pełne poświęceń swe życie zakończył w Warce dnia 7 stycznia 1875 roku o godzinie 3 po północy. Ostatnie jego słowa były:

„Polsko! Ty będziesz szczęśliwą"!...

Tak skończył bohater-męczennik, po którym młodzież polska w Królestwie w tajemnicy przez dni 21 nosiła żałobę. Znakiem żałoby była na czarnem tle biała róża, którą pod wierzchnią suknią noszono na sercu!...

Na wieść o śmierci zacnego starca napisał w *Dzienniku Polskim* Bolesław Czerwieński wiersz, który dziś po latach 25 godzi się przypomnieć. Opiewał on:

W szlacheckim dworku wielki powstał lament,
I starzec podniósł się lekko z pościeli,
Wszedł kapłan Boży niosący Sakrament,
I wnet, jak gdyby niebiescy anieli
Weszli do chaty, białe izby ściany
Oblał jutrzenki złotej blask rumiany.

I wszyscy wyszli. — Czem zgrzeszyłeś bracie?"
Zapytał kapłan: a on: „Wiele, wiele...
„Nie mogłem umrzeć po ojczyzny stracie,
„Nie mogłem zabić ducha zemsty w ciele,
„Nie mogłem lizać krwawej ręki kata,
„Nie mogłem w wrogu nigdy uznać brata!

„Mimo wiek stary i znoje i blizny,
„Chciałem żyć ciągle na wojennej roli,
„Gdym widział w świętym kościele ojczyzny
„Kupczące łotry — ręka mimowoli
„Szukała miecza... zgnieść ich, wymieść chciałem,
„Tem ja grzeszyłem, bo Polskę kochałem!"

A kapłan na to: „Za te twoje cnoty,
„Które błędami nazywasz w pokorze,
„Bóg ci przybytek przygotuje złoty,
„Imię twe sławy opromienią zorze,
„A przed niem będą drżeć tyrani z trwogi..."
A starzec: „Przestań! — Mnie już czas do drogi!.."

Z pokorą święte przyjął Sakramenty,
I zaczął szeptać przedśmiertne modlitwy,
I pośród modłów skonał, jakby święty...
On zawsze marzył, że legnie wśród bitwy —
Z bagnetem w ręku, wśród bojowej chwały —
A zasnął cicho, niby gołąb biały.

I tęskno polska jęknęła ziemica —
Ponura boleść w koło się rozległa,
A wieść grobowa, niby błyskawica
Rzucona z czarnej chmury — w Zachód biegła
I wszędzie, kędy polskie tętno bije,
Z serc wydzierała westchnienia: Niech żyje!

I jedni mieli zasmucone twarze.
I wzrok na siebie rzucali ponury,
Jakby dusz własnych niewolni grabarze,
A inni oczy wznosili do góry,
By pośród pyłków słonecznych zamieci —
Dojrzeć, którędy biały duch uleci...

Ja go ujrzałem. Stał przed Boga tronem
Jasnością blady, w prostocie żołnierskiej
Spokojny taki, jakim był przed zgonem,
W ręku karabin trzymał belwederski,
A jego mundur od starości płowy,
Od wzroku Boga, stał się brylantowy.

Pan Bóg na srebrną od starości głowę
Spojrzał łaskawie i rzekł: „Spocznij, stary —
„Całe ci życie dałem piorunowe
„I twarde miałeś ty po śmierci mary,
„Przez całe życie męczyłeś się srodze —
„Więc spocznij teraz po nużącej drodze!

„Tyś ukochanem był dziecięciem mojem
„Więc krzyżów tobie nie szczędziłem wcale —
„A choć padałeś pod krzyżowym znojem,
„Z czoła pot płynął, a z ran krwi korale,
„Znosiłeś kornie ojcowskie karanie —
„Więc spocznij..." A on na to odrzekł: „Panie!

„Nie mnie spoczywać! — Tam w polskiej krainie
„Szatan się chytry nad narodem sroży —
„Łzy ludu płyną — i krew ludu płynie,
„A lud spokojny, jak baranek Boży
„W swych hymnach święte imię Twoje głosi
„I o wytrwałość i o zemstę prosi!...

„Nie mnie spoczywać po życiowej męce...
„Dopóki wrogi z szatanem w aljansie
„Nad tą ojczyzną krwawić będą ręce,
„Ja muszę ciągle być na ordynansie —
„I chociaż duchem tylko, a nie czynem
„Świecić im niby starym karabinem!

„O panie! dozwól mi, niechaj w noc ciemną
„Ulatać mogę nad Polską rodzoną —
„Niech z nią boleję boleścią tajemną,
„Niechaj pocieszam brację zrozpaczoną,
„Aby szatana nie ulegli sile
„I nie ugięli się — nawet w mogile!...

„Pozwól mi Panie, krew braci wylaną
„Zbierać i znosić przed Twoją obliczność.
„A z niej tak jasne promienie powstaną,
„Taka słońc złotych wyjdzie z nich rozliczność,
„Że cała ludzkość wświatła tego fali
„W jasny się cnoty djament skryształi...

„A wtedy Polski mojej postać święta
„Wyjdzie na światło z ponurych podziemi —
„Wstrząśnie się — sama zrzuci krwawe pęta —
„I twe królestwo powstanie na ziemi...
„Wtedy ja spocznę na twem łonie, Panie..."
A Bóg złocisty odrzekł: „Niech się stanie!"

o. b.

pokaleczoną została, nadto podawał się za ojca sześciorga dzieci. Wszystko to okazało się jednak fałszem i Blechsteina oddano do aresztów policyjnych.

Sprzeniewierzenie. Przed kilku dniami powtórzyliśmy z *Przeglądu* notatkę o sprzeniewierzeniu 8.000 zł. w urzędzie podatkowym w Limanowej, którego miał się dopuścić tamtejszy woźny. W sprawie tej od p. Sieleckiego, starosty w Limanowej, otrzymujemy tej treści pismo, w którem on zaprzecza zupełnie tej wiadomości. Woźny urzędu podatkowego w Limanowej nigdzie się nie wydalił, a ściśle i niespodziewane szkontrum urzędu podatkowego, przeprowadzone dnia 3 stycznia b. r., wykazało zupełną zgodność stanu kasy ze zamknięciami dzienników głównych i depozytowych. Defraudacji więc wcale nie dokonano.

Odmowa Brandesa. Z Berlina telegrafują nam: Jerzy Brandes zaproszony przez tutejsze „Stowarzyszenie prasy" do wygłoszenia odczytu na korzyść funduszu pensyjnego tego Stowarzyszenia miał przybyć w tych dniach do Berlina i wygłosić swój odczyt. Wczoraj atoli nadszedł z Kopenhagi list od niego, w którym oświadcza, iż wobec gwałtów popełnionych na Duńczykach w północnym Szlezwigu, odczytu nie wygłosi.

Nieudała próba. Z Nowego Jorku telegrafują 5. b. m.: Na strzelnicy w Sandy-Nunk odbyło się wczoraj próbne strzelanie z nowego ośmiocalowego działa, na którego próbną konstrukcję kongres uchwalił 40.000 dolarów. Próba atoli wypadła nieszczęśliwie, przy szesnastym bowiem strzale działo pękło pod naciskiem nowego naboju i zraniło dość ciężko kilku obsługujących je żołnierzy.

Na trzecią aptekę w Stryju rozpisało tamtejsze starostwo konkurs z terminem zgłoszeń pisemnych najdalej do dnia 11. lutego r. b.

Schwytanie rabusia. Z Munkacza telegrafują nam: Na drodze, prowadzącej z tutejszego dworca do miasta, zdarzały się w ostatnich czasach coraz częściej wypadki rabunku przechodniów. Mimo skrzętnych poszukiwań policji zbrodniarza schwytać nie zdołano. Wczoraj wieczorem szedł tamtędy młody krawiec Weiss. Na skręcie drogi napadł na niego żołnierz z 65. pułku piechoty i usiłował wyrwać mu zegarek. Weiss bronił się rozpaczliwie, wówczas żołnierz wydobył rewolwer i strzeliwszy położył Weissa trupem na miejscu. W tej chwili nadeszło kilku ludzi, a widząc, co się stało, puścili się w pogoń za żołnierzem i schwytali go tuż przed koszarami. Zdaje się, że żołnierz ów dopuszczał się ciągle rozbojów.

Zapił się na śmierć ajurista Karol Berowicki od lat dwudziestu, oddający się nałogowi pijaństwa. Onegdaj Borowicki tak się uraczył, że się ze stanu spowodowanego nadużyciem alkoholu nie przebudził i nie przebudzi się już nigdy do życia.

* **Podziękowanie.** Dochód ogólny z „wenty gospodarskiej" urządzonej w Brzeżanach w grudniu staraniem Towarzystwa dam dobroczynności św. Wincentego à Paulo, na korzyść ubogich wynosi 436 zł. po odtrąceniu zaś wydatków 377 zł. 45 ct. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, który w jakikolwiek sposób raczyli przyczynić się do pomnożenia funduszu ubogich, składa najgorętsze podziękowanie imieniem Towarzystwa przewodnicząca

Marja Rojecka.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzony staraniem czytelni akademickiej został odłożony z powodu koncertu p. Śliwińskiego na dzień 14 stycznia b. r. W wieczorku oprócz p. Zapolskiej wezmą udział: pianistka p. Kowalska, p. Julian Pulikowski i Towarz. śpiewackie „Lutnia".

* **Wieczorek z tańcami** urządzony staraniem Tow. bratniej pomocy słuchaczów weterynarji lwowskiej, odbędzie się dnia 25 stycznia w salach kasyna miejskiego. Na czele komitetu stanęli: rektor dr. Kadyi, dziekani prof. Dembiński, prof. Gluziński i prof. Balasits.

* **Koło literacko-artystyczne** urządza w tym karnawale wieczory z tańcami dnia 19 i 28 stycznia, 4 i 14 lutego w własnym lokalu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu l. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2. Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 15 zł. Józefa T. 20 zł. Minasiewiczówna 10 zł. Kielanowska 10 zł. Gołębscy ze S. wentyua, zamiast rozsełania biletów neworocznych 2 zł. A. S. 5 zł. Ks. arcyb. Issakowicz 10 zł.

Wydano od 27 grudnia 1898 do 3 stycznia 1899 roku 418 porcyj zupy i chleba, w tym samym czasie wydano kosztem magistratu 710 porcyj zupy i chleba.

Zamiast życzeń noworocznych ofiarowali datki pieniężne na rzecz ubogich zostających w opiece Tow. dam dobroczynności im. św. Wincentego à Paulo w Brodach: Pp. Madejski 2 zł., Haładowicz 1 zł., Niemczewski, dr. Wagner, Spornowa po 50 ct., Geringowa, Proń, Michaleskul, S. Lewicki Hanka po 30 ct., N. N. 10 ct., razem z poprzednią listą 64 zł. 40 ct. Brody 4 stycznia 1899 r.

Wnorowska.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Safanduły", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Traviata", opera Verdiego z panną Bohuss jako Violettą; pierwszy występ p. Juljana Hoffmana i Józefa Szymańskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Ulicznik paryski", komedja i „Kapelusz bandyty", operetka (II akt); wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka; w poniedziałek „Światło morza", sztuka; we wtorek „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Pierwszy występ Juljana Jeromina i pani D'Anvier, uczenicy pana Jana Galla.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym sprzedano jedynie 400 cetnarów metr. 77 kilogramowej pszenicy po zł. 9·95 loco stacja Csorna. W spekulacji terminowej notowano: pszenicę na wiosnę zł. 9·62, żyto na wiosnę zł. 8·34, owies na wiosnę zł. 6·11, Inne notowania tylko nominalne.

— **Wiedeń** 6 stycznia. *(Spirytus.)* Spirytus tylko nominalnie od zł. 18·30—18·50.

Nowe zeznania Luccheniego.

(Telegram „Dziennika Pol.")

Wiedeń 6 stycznia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Genewy: Już przed trzema tygodniami proszona była policja genewska z pewnej strony z zagranicy, aby wypytała Luccheniego w kwestjach, odnoszących się wyłącznie do zamachu, przyczem chodziło głównie o to, aby się dowiedzieć, czy Lucchen dopuścił się zbrodni z własnej inicjatywy lub czy też była ona następstwem spisku. W ostatnich czasach zaszły istotnie fakta i okoliczności, z których jasno wynikało, że Luccheni miał istotnie wspólników i nim dopuścił się zbrodni, omawiał rzecz całą poprzednio z anarchistycznymi swoimi towarzyszami. Obszerne w tej mierze zeznania poczynił Lucchen nie wobec badającego go urzędnika policji, lecz dla ulżenia swemu sumieniu wobec kapłana, który go odwidził. Jest obecnie rzeczą pewną, że pozostawał on w porozumieniu z dwoma anarchistami i po dokonanej zbrodni zamierzał umknąć do Paryża. Luccheni wzbrania się dotychczas wymienić nazwiska wspólników. Podał jednak interesujące informacje o organizacji międzynarodowych anarchistów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 6 stycznia. Baron Banffy wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, celem złożenia cesarzowi sprawozdania o obecnej sytuacji.

Budapeszt 6 stycznia. Partja niezawisłości chce wszystkich popisowych skłonić do niestawienia się na plac poboru.

Budapeszt 6 stycznia. Jak już doniesiono, studenci tutejszego uniwersytetu zamierzali urządzić zgromadzenie, celem uchwalenia rezolucji, polecającej usunięcie się od służby wojskowej dopóty, póki trwać będzie stan t. zw. *ex lex.* Zwołaniem tego zgromadzenia zajął się t. zw. klub uniwersytecki. Wczoraj powołano studenta podpisanego na zaproszeniu do dekanatu, gdzie mu dziekan oświadczył, iż nie pozwolił zająć na uniwersytecie sali na zgromadzenie i że rząd zagroził, iż zamknie klub uniwersytecki. Student odpowiedział, iż zamknięcie klubu mogłoby wywołać bardzo daleko idące skutki, a nadto zaręczył, iż na zebraniu tem nie zapadną żadne uchwały, któreby były przeciwne ustawom. Mimo to, gdy studenci wczoraj zaczęli się gromadzić na zebranie, rektor je rozwiązał.

Wśród studentów panuje wielkie wzburzenie, które zręcznie wyzyskują agitatorowie opozycji. Opozycja chce ich nadużyć do demonstracji ulicznych, w których udziału socjaliści odmówili.

Budapeszt 6 stycznia. Minister skarbu Lukacs wyjechał do Wiednia. Podróż ta stoi w związku z przesileniem parlamentarnem na Węgrzech. W kołach politycznych sądzą, że Lukacs będzie konferował z rządem austrjackim co do dalszej akcji w sprawie ugody.

Jeden z dzienników tutejszych potwierdza wiadomość, że rząd austrjacki uchwalił już termin zwołania rady państwa, utrzymuje go atoli w tajemnicy, oczekując jaki obrót wezmą sprawy na Węgrzech.

Wiedeń 6 stycznia. *Reichswehr* stwierdza na podstawie wiadomości, otrzymanych z Budapesztu, że rokowania kompromisowe rozbiły się z powodu żądań opozycji.

Budapeszt 6 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że podane w dziennikach wiedeńskich wiadomości o rzekomych rokowaniach kompromisowych między rządem i niektórymi członkami partyj opozycyjnych, są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 6 stycznia. Ministrowie węgierscy Banffy, Fejerwary i Lukacs przybyli do Wiednia. Br. Banffy dziś przed południem miał posłuchanie u cesarza.

Wiedeń 6 stycznia. Br. Banffy przybył dziś do Wiednia. W tutejszych kołach politycznych stanowczo utrzymują, że dziś lub jutro rozwiązanem będzie przesilenie węgierskie. Przed wyjazdem konferował Banffy z Szilagyim, Csakym i Andrassym. Zdaje się, że postanowiono przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu i że projekt tej rekonstrukcji przedłoży Banffy dziś cesarzowi.

Bezczelność Bismarka.

Wiedeń 6 stycznia. *Ost. Rundschau* drukuje dosłownie rzekomą rozmowę Bismarcka z Bucherem o Austrji i jej stosunku do Niemiec i robi z niej rodzaj programu dla radykalno-narodowego stronnictwa w Austrji. *Ost. Rundschau* akceptuje słowa berlińskiej *Deutsche-Ztg.*, która nazwała tę publikację najpiękniejszym podarunkiem noworocznym dla Niemców austrjackich. Nie przytaczając żadnych dowodów, twierdzi, że rozmowa jest od *a* do *z* prawdziwą.

Wiedeń 6 stycznia. *Vaterland* sądzi, że mimo niektórych sprzeczności, rozmowa Bismarcka z Bucherem jest prawdziwą. Sprzeczności tłómaczą się tem, że nie jest to bynajmniej dosłowny protokół z rozmowy, ale reprodukcja na podstawie zapisków.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 6 stycznia. Sąd policji poprawczej skazał anarchistę Lucasa, który na zgromadzeniu zwolenników rewizji procesu Dreufusa zranił wystrzałem z rewolweru jednego z agentów policyjnych, na 6 miesięcy więzienia.

Paryż 6 stycznia. Adwokat Esterhazego Cabanes oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, iż poczynił kroki, aby wyjednać list żelazny dla Estezhazego, który otrzymał na 17 b. m. zwykłe wezwanie do stawienia się przed sąd w charakterze świadka. Sąd nie powziął dotychczas decyzji.

Paryż 6 stycznia. *Gaulois* opowiada, że oprócz kapitana Lebrun Renauda także policjant miejski znajdował się w tym samym wozie, w którym Dreyfus po degradacji jechał do więzienia. Tenże policjant potwierdza, że Dreyfus wyrzekł wtenczas słowa następujące: „A więc, jeżeli ja jestem winny, to także inni są winowajcami". Świadek nie opowiedział tego przełożonej władzy, wiedząc, że powyższe słowa słyszał również Lebrun Renaud. Dopiero teraz, kiedy podniosło się powątpiewanie o prawdziwości twierdzenia Lebrun Renauda, policjant ów się zgłosił.

Gaulois dodaje, że trybunał kasacyjny wezwał także policjanta, o którym mowa do przesłuchania.

Sprawa macedońska.

Skoplja 6 stycznia. Porta zamierza podzielić Macedonję na trzy wilajety i dać gminom pewną autonomję w sprawach szkolnych.

Sofja 6 stycznia. Macedońscy emigranci w Rumunji i Włoszech przystąpili do kongresu zwołanego przez tajny komitet macedoński na dzień 17 b. m. do Genewy. Kongresowi temu przypisują wielką wagę.

Dr. Ebenhoch o sytuacji w Austrji.

Linc 6 stycznia. *Linser Volksblatt* zamieścił artykuł dra Ebenhocha o sytuacji politycznej w Austrji. Dr. Ebenhoch analizuje skład lewicy i dochodzi do tego wniosku, że lewica nie ma ani wspólnego programu, ani wspólnego celu, ani wspólnego kierownictwa. Bo i jak ma być jakakolwiek wspólność w opozycji, w której skład wchodzą grupy takie, jak: wiernokonstytucyjna szlachta, niemieckie stronnictwo ludowe, niemieckie stronnictwo postępowe, antisemici, socjaliści, polscy ludowcy, Stojałowczycy, Włosi, a wreszcie szenererowcy.

Są to stronnictwa, które między sobą toczą walkę na noże. Prasa ich żyje tylko z napastowań się wzajemnych. Wspólnym celem wszystkich tych stronnictw ma być obalenie gabinetu hr. Thuna. Ten cel atoli nie jest programem.

Z drugiej strony podnosi Ebenhoch grupę prawicy, której wszystkie stronnictwa mają jeden cel, jeden program, złożony w znanym projekcie adresowym większości.

Wobec tego widoki na przyszłość dla prawicy są dobre, idzie tylko o to, aby przy swych zasadach wytrwała.

Z wielkiem uznaniem wyraża się dr. Ebenhoch o hr. Thunie i podnosi, iż obok otwartości i szczerego charakteru ma energję, która koniecznie potrzebną jest w tak ciężkich czasach, jak teraźniejsze.

Katolickie stronnictwo ludowe, którego jeden z wodzów br. Dipauli zasiada w gabinecie, może całkiem spokojnie i bez wszelkich zastrzeżeń pozostać w składzie większości, której hasłem: wytrwać!

Wiedeń 6 stycznia. Według doniesienia *Vaterlandu* marszałek krajowy Gorycji hr. Coronini złożył mandat nie z chęci zademonstrowania przeciw rządowi, tylko dlatego, iż reprezentacja miasta Gorycji, z którego on posłuje, kategorycznie zażądała od niego, aby zaprotestował przeciw przedłożeniu, dotyczącemu krajowego funduszu szkolnego, a on żądaniu temu nie mógł uczynić zadość.

Wiedeń 6 stycznia. Dzienniki donoszą, że *Wiener Ztg.* ogłosi w niedzielę zwołanie napowrót rady państwa na 12 b. m.

Zagrzeb 6 stycznia. *Hrvatska Domovina* ogłasza wotum nieufności wyborców okręgu Dolnica dla posła Dawida Starcewicza z powodu jego wystąpienia z koalicji. Wyborcy wzywają go do złożenia mandatu.

Berlin 6 stycznia. Rada związkowa uznała swą kompetencję do rozstrzygnięcia sporu księstwa Lippe, orzekła jednak, że na razie nie ma dostatecznego powodu do rzeczowego rozstrzygania tej sprawy, ponieważ nie zachodzi niezgodna z pretensjami księcia Schaumburg-Lippe kwestja następstwa tronu, albo rejencji w księstwie Lippe. Nadto rada związkowa zastrzegła się, że uchwała ta nie ma być żadnym prejudykatem dla późniejszego załatwienia sprawy.

Wiedeń 6 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza obwieszczenie ministerstw handlu i rolnictwa w sprawie zmiany paragrafów 2, 8 i 11 statutu rady przybocznej dla spraw przemysłu i rolnictwa. Odtąd sekcja dla spraw rolnictwa, leśnictwa i górnictwa będzie się składać z 89 członków.

Wiedeń 6 stycznia. Minister sprawiedliwości nadał nauczycielowi w zakładzie karnym w Wiszniczu Romanowi Andruszkiewiczowi V klasę rangi *ad personam.*

Paryż 6 stycznia. Prezydent komitetu narodowego dla plebiscytu Berger, upoważniony jest do oświadczenia, że artykuł *Matin*, w którym jest mowa o zamiarze urządzenia zamachu stanu, przed ogłoszeniem go był zupełnie nieznany ks. Wiktorowi Napoleonowi i że książę także z niektórymi ustępami tego artykułu się nie zgadza.

Londyn 6 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że Chińczycy ostatecznie, jak się zdaje, odmówią żądaniu Francji co do rozszerzenia osad francuskich.

Wiedeń 7 stycznia. Na nowo otwartej kolei miejskiej koło stacji Döbling wykoleił się wczoraj na moście pociąg, wiozący wiktuały. Maszynista jest ciężko ranny, a jak słychać, umarł już nawet. Nie jest to pierwszy wypadek na tej kolei, ale zarząd dotychczas każdy wypadek umiał zatuszować.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6 stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·25, Węg. Kredyty 390·50, Anglobanki 155·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 266·75, Unjony 296·50, Laenderbank 237·50, Sztachany 362·—, Lombardy 59·50, Elbetahle 260·—, Kolej północno-zachodnia 243·25, Tytuniowe 121·—, Rima 297·—, Alpiny 195·80, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·95, Losy tureckie 58·70, Marki niemieckie 58·96, Ruble —·— Tendencja cokolwiek lepsza.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 stycznia 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Krasowski z Lutowisk. Dr. J. Walewski z Nossowa. T. Jabłoński z Drohobycza. T. Witosławski z Borszczowa. K. Kurowski ze Stanisławowa. K. Torosiewicz z Roszyłowa. E. Kovats z Zakopanego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.